

Przypowieść o nienasyceniu



Od z
pozoru niewinnej zapobiegliwości do grzechu chciwości jest
bardzo blisko.
Pracujemy, zarabiamy, kupujemy, gromadzimy? Jeszcze to by się
przydało, jeszcze
to jest potrzebne. A to już jest niemodne, nienowoczesne... W
miejsce
wyrzucanych *gabarytów* pojawiają się nowe graty. Gromadzimy
coraz więcej
rzeczy i urządzeń, potrzebnych i niepotrzebnych. Ta dzisiejsza
ewangeliczna
przypowieść jest opowieścią o ludzkim nienasyceniu. Gdy mamy
trochę, chcemy
więcej! Gdy mamy więcej, brakuje jeszcze trochę! I tak w koło!
Czasami słyszymy
o ludziach w podeszłym wieku, którzy mają *zawalone* mieszkania
stertami
gazet, pudełek, bo wszystko się przyda, wszystko jest ważne, i
nie zamierzają
się tego pozbyć. W środku tego wszystkiego odchodzą? Ale w
taki sam sposób
dotyczy to także ludzi młodych, aktywnych życiowo. Nienasycona
chciwość skrywa
w sobie jakiś rodzaj lęku o siebie. I stoi w sprzeczności z
zaufaniem Panu

Bogu. Bóg, owszem, ale na wszelki wypadek warto się życiowo zabezpieczyć. Św.

Paweł pisze do Filipian: *To wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu*

na Chrystusa uznałem za stratę. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego

i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim.

Uznaję to za śmieci – te słowa to taki swoisty reset wobec wszystkiego, co udało nam się w życiu zgromadzić, a czego nie będziemy mogli

zabrać ze sobą na *tamten świat*. Owszem, może będzie to powodem rodzinnych kłótni, sporów i niezgody trwającej latami. Przy okazji warto siebie

zapytać, czy potrafię dzielić się z innymi tym, co posiadam. Czy potrafię być

bezinteresowny?? **[prob.]**